

**PRENUMERATA:**

rocznie . . . . . K. 8.—  
 półrocznie . . . . . K. 4.—  
 kwartalnie . . . . . K. 2.—  
 numer pojed. 40 h.

**Cena inseratów jedno-razowo:**

cała str. . . . . K. 32.—  
 1/2 " . . . . . K. 16.—  
 1/4 " . . . . . K. 8.—  
 1/8 " . . . . . K. 4.—

Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.

Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

# PRZEGLĄD

## POCZTOWY

**NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW,  
 OFICYANTÓW I ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

**ADRES**

Redakcyi i Administracyi:  
 Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle  
 zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy  
 nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej  
 i lwowskiej grupy Centr.  
 Związku otrzymują „Prze-  
 gląd poczt.” bezpłatnie.

**Nr. 20.**

**Kraków, dnia 1 listopada 1912.**

**Rok III.**

### O wolności prasy w Polsce galicyjskiej słów kilkoro.

Ostatni numer „Przeglądu Poczтового” z dnia 15-go października został znowu skonfiskowany. Znaczna część jednak rozeszła się jeszcze przed konfiskatą.

Konfiskacie uległ artykuł p. t. „Ramię do ramienia”. Koledzy, którym nie było danem numer ten otrzymać, będą mieli sposobność odczytać inkryminowany artykuł w jednym z najbliższych numerów, umieścimy go bowiem na przekór panu prokuratorowi po zimmunizowaniu go w parlamencie.

Stosunki, jakie zapanowały ostatnimi czasy w odnoszeniu się miarodajnych władz do prasy galicyjskiej, znamionują, już co najmniej, anormalność, a pozatem są nad wyraz... wesołe... Nie wchodzę w trudną kwestyę, co tutaj gra najwybitniejszą rolę: czy ogólne posunięcie się przekonań u naszych dziennikarzy bardziej na lewo, czy cofnięcie się konstytucyi austriackiej nieco wstecz, czy też zbytnia w bieżącym roku pieczołowitość urzędowych cerberów naszej myśli społecznej i politycznej... Nie roztrząsam wzywać naszkicowanych problematów, ale i niezależnie od ich rozwiązania muszę stwierdzić stanowczo, że konfiskaty od dłuższego już czasu sypią się u nas na wszelkiego rodzaju pisma (prócz patryarchalnie usposobionych — śpiewających na nutę Abrahama i księcia Radziwiłła — „Panie Kochanku”), jak z rogu obfitości, kneblując coraz namiętniej i bezwzględniej usta osób, powołanych z natury rzeczy do sterowania opinią publiczną w kraju...

Nie wszystkim wiadomą jest historia wegetacyi „Poglądu Przyrodniczego”, przytoczę ją przeto w skróceniu. Czasopismo to wychodziło od stycznia do lipca b. r.; treść „Poglądu” zostawię na boku, jako sprawę dla nas tymczasowo obojętną, zwrócę natomiast uwagę Szanownych Czytelników na ilość konfiskat, zapomocą których zmaltretowano ostatecznie redakcyę tegoż „Poglądu”... Oto w przeciągu pół roku nie zakwestyjonowano zaledwie dwóch numerów: pierwszego i drugiego (prawdopodobnie bowiem nie zdawano sobie na razie sprawy z „grożącego niebezpieczeństwa”); ale weźmy w rękę wtóre nakłady numerów 3-go i 4-go,

a okaże się, iż w owych dwóch numerach aż w 20-tu (wyraźnie: w dwudziestu) miejscach świecą na łysym papierze nielitościwe wyrazy: „Skonfiskowano!” Redaktora samego, Dra Augustyna Wróblewskiego, w krótkim czasie osadzono w więzieniu, dla bajecznie błahej przyczyny i oddano tam pod ścisłą obserwacyę lekarską, spodziewając się zdemaskowania „nowego” waryata — Niestety! — wypuszczenie Dra W. na wolność, jak również zaniechanie psychicznej kurateli okazało się koniecznością nie tylko taktyczną... ale cóż z tego, gdy „Pogląd Przyrodniczy” przestał wychodzić i... maścić — znękany bez apelacyi wszelkimi możliwymi sposobami.

Prasa codzienna cieszy się również wielką opieką... (Vide „Kuryer Ilustrowany”, który koniec końców zatracił już poczucie stokrotności konfiskat, tak, w istocie, okazały się dla pomienionego dziennika licznymi, a „łaskawymi”... Vide „Naprzód” i t. d.)

Za dowód, do jakiego niebywałego stopnia rozwoju doszła wolność prasy w Galicyi, niech posłuży fakt, że parę razy w r. b. usunięto z przed oczu mogącej się zgorszyć, czytającej publiczności, nadesłane do krakowskich księgarni egzemplarze „Muchy” (pisma humorystycznego, wychodzącego w Warszawie!!! i tam nie grożącego przewrotem) i „Tygodnika Ilustrowanego” (także z Warszawy!!!)... Nie mam potrzebnego materiału, więc trudno mi wyliczyć cały długi szereg „sekatur” (że się tak wyrażę) dziennikarskich, zaznaczę tylko pod koniec, że ołówki „cenzorów” w Małopolsce pracują obecnie z potrójną intensywnością w kierunku gaszenia ewentualnego pożaru rewolucyjnego w zaborze rosyjskim, na jaki to pożar od niedawnego czasu się zanosi...

Sami widzimy, że przyszła wreszcie kolej i na „Przegląd Pocztowy”, którego dwa ostatnie numery nadspodziewanie uległy konfiskacie, a wiemy, że powyższe konfiskaty (Nr. 18 i 19) nie są pierwszymi tego roku w stosunku do naszego organu!

Jak łatwo z poprzedniego zauważyć, wolność słowa w Galicyi istnieje tylko na papierze, to jest, niby, tak, jak w „matuszce” Rosyi i prawie niczem od rosyjskiej wolności się nie różni, chyba punktualnością w realizowaniu wyroków c. k. odnośnej władzy, w czem sąsiednie państwo krwiożerczych Czynghischanów nie zdążyło jeszcze udoskonalic się na wzór



**KOLEDZY!**

**Jednajcie nowych Członków Organizacyi!  
 Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —**



galicyjskiego, wypróbowanego systemu... Zresztą — silentium — gołe fakty bowiem częstokroć więcej mówią od komentarzy... a niektórzy ludzie potrafią czytać i... między wierszami (uczyli się onego „kunsztu“ przez kilkadziesiąt lat płodnej pod każdym względem gospodarki [stulo-mordo-feudalnej] w Galicyi...)... Wyraz „skonfiskowano“ każe im nieraz więcej rozumować, jak sam artykuł, czy książka...

Górną nasil: pomimo wieloletniego ogłupiania w rodzimych „zbożnych“ zakładach naukowych (czytaj: rozkładowych), są przecież w kraju liczni obywatele, tych zakładów byli wychowawcy, co nie poddają się dobrowolnie zakusom obskurantyzmu, co, aczkolwiek edukowani w lojalnym duchu zarzynanego baranka, wołają światło od mroku, prawdę od obłudnego kłamstwa, a bajeczki o bocianach w zastosowaniu do prawd życiowych przyjmują z rezerwą, godną największej pochwały i naśladowania — — —

*Bolesław Andrzej Sasaki.*

## Sprawozdanie

### z Konferencji Delegatów i Walnego Zgromadzenia we Wiedniu

odbytych dnia 25-go i 26-go października, odłożyć musimy do następnego numeru. Wstrzymywanie bowiem dotychczas zawsze punktualnej edycji aż do zestawienia olbrzymiego materiału naraziłoby nas na zbyt wielkie opóźnienie. Zaznaczamy w krótkości, że zjazd delegatów był nadzwyczaj liczny, bo przybyło z górą 40-stu. W obradach konferencji trwających dwa dni brali udział posłowie Dr. Stesłowicz, Pacher, Hil-

lebrand, Siengalewicz, Rauch i Hoffman v. Wellenhof. Omawiano wyczerpująco dotychczasowe i dalsze kroki organizacji, sytuację polityczną i wszelkie przejawy walki dotychczasowej. Konferencja delegatów w odpowiednio umotywowanej rezolucji wyraziła zupełne zaufanie Izbie posłów i Centralnemu Związkowi. Gdyby do 15-go grudnia uchwały Izby nie zostały zrealizowane przy zastosowaniu wszelkich lojalnych środków uchwała konferencja oddać sprawę pod sąd ogółu Kolegów. Wezwano dalej Centralny Związek, aby bezwzględnie przystąpił do zawiązania nie koalicji, ale ogólnego Związku wszystkich funkcjonariuszy pocztowych. Ogromne wzburzenie zapanowało w czasie dyskusji, gdy poseł Pacher zakomunikował, iż sprawa akceptowana już do pewnego stopnia przez Min. handlu napotkała na sprzeciw Ministerstwa skarbu. Nie dość, że wniosek kompromisowy Pacher-Burival, domagający się po 10 latach poborów XI rangi został przez Min. handlu rozszerzony do lat 12-tu i jako taki do Min. skarbu odesłany został, wrócił stamtąd z adnotacją, iż spowodu braku pieniędzy Min. skarbu (Gałęcki) może akceptować oficjantom pocztowym pobory XI rangi dopiero po 15 latach. (!!!) Posłowie złożyli zapewnienie, że czy w dobrej czy złej pozycji nie opuszczą organizacji i użyją wszelkich wpływów za pośrednictwem swych stronnictw, aby sprawa na drodze lojalnej mogła być załatwioną pomyślnie. Wyczerpujące sprawozdanie w numerze następnym.

\* \* \*

Na Walnem Zgromadzeniu zajmowano się sprawami wewnętrznymi organizacji, administracją, budżetem i t. d. Prezydentem Związku wybrano kol. Oleksego Wojciecha, znanego naszym Czytelnikom rodaka naszego, urodzonego w Łukowicy koło Lima-

## Wspomnienia z mogił.

Rok 1912 zniża się ku zachodowi. W naturze czuć niepokój. W bladych blaskach zniżającego się słońca zrywa się stado wron i kruków i kołuje złowrogo w powietrzu. Wiatr wzmaga się i gromadzi czarne cielska chmur. Horyzont zaciemnia się. Od wschodu ku północy przelatują błyskawice. Zbliża się blado-żółta chmura, brzemienista w gromy. Dziś pierwszy dzień Wsz. Św. Gromady ludzi przechadzają się przez ulicę. Wszyscy oglądają się trwożnie na wszystkie strony. Dziwi ich to niezwykle zjawisko, burza w tak późnej jesieni. Spoglądają z niepokojem, bo i ich wkrótce może owładnąć silny prąd powietrza wśród gromów, pożogi i błyskawic.

Tak zbliża się burza dziejowa! Tam na wschodzie ryczy huk armat — leje się krew ludzka. Tysiące rodzin traci swych ojców, braci i synów. Białe niedźwiedź północy, władca pół świata pchnął tych ludzi na zagładę, na rzeź. — Nienasycony w swej żarłoczności wyszczerzył białe kły i zapragnął pożreć (jak ongiś Polskę) osłabioną Turcyę rozbójniczem najazdem Włoch na Trypolis. Szczęściem jednak, że naród turecki już ocknął się z upadku, zorganizował i umocnił. Wykazał też niezwykłą siłę odporną wobec napastników, pragnących go zdławić na czterech frontach. Sąsiednie ludy owiane już wysokim stopniem kultury, sympatyzują z nieszczęśliwym narodem — nie pragną jego zagłady, a nawet bezpośrednio interesowane, jak Austria stają bardzo stanowczo w jego obronie. To też niedźwiedź zwrócił swe śnieżne kły

ku Austrii, która bez trwogi wystawiła przeciw niemu swój bagnet i może mu je wybić na Boga, bo zbyt ma ostry i pozbawić potwora na długie wieki żarłoczności i zachłanności. Maluczko przeto jeszcze a może rozpętać się wojna europejska, może w wirze walki, przewrotu, jęków i pożogi znieść wiele miast, wsi i zgładzić setki tysięcy ludzi a pozostawić po sobie pustkę, zniszczenie, jęki i łzy. To więc jest życie ludzkie!

Słońce już zgasło. Na niebie zamigotały gwiazdy. Ulicami prowadzącymi na cmentarz podążają gromadki ludzi. Od wschodu przyświeca im krwawa luna wojny. Na twarzach ich czuć pewne zdenerwowanie, pewien niepokój. Przemijają się po drodze i dochodzą do cmentarza. — Tysiące świec rozlewa swe blado-różowe blaski. Groby otaczają krewni i znajomi. Jedni modlą się w milczeniu, innym tryskają z oczy ciche, błyszczące łzy. — Ile te puste groby kryją najmilszych osób? Ile to śmierć wyrwała niektórym wiernych przyjaciół? Ile mogła złamać egzystencyi ludzkich a wielom zatruć ziemskie szczęście na zawsze? Mniejsze i większe grupy ludzkie przesuwają się przez cmentarz; przystają na chwilę przy pojedynczych grobach — przyglądają się pomnikom — odczytują ich napisy. Pomimo, że wielu ludzi znajduje się na cmentarzu zalega jakaś cisza, jakaś powaga — słychać tylko szelest kroków i głucho westchnienia. Wszędzie powaga i uroczystość chwili. To część dla mogił, które kryją w swem wnętrzu ludzi, co po bolach i zawodach nędznego życia położyli się, by odpocząć

nowej, niezmordowanego i nieustraszonego pracownika prezydium Związku od szeregu lat. I. Wiceprezydentem kol. Kindlera, II. kol. Zwölfera. Ten skład prezydium do którego wchodzi również honorowy prezydent Związku Lerner daje gwarancję silnego wzmocnienia naszej reprezentacji, rozumnej taktyki i celowej.

Deputaci Galicyi kol. pp. Lubański, Sowiński i Gelles z Krakowa, jakoteż i kol. Linhardt ze Lwowa odbyli 25 października szereg konferencji w parlamencie z wybitnymi posłami tak w sprawach ogólnej sytuacji postulatów naszych w Izbie uchwalonych, jakoteż i w sprawie pokrzywdzenia Galicyi przy ostatnich nominacjach asystentów. Prezes Koła Polskiego Dr. Leo wyjaśnił kroki, jakie Koło Polskie w ostatnich dniach poczyniło. Niemniej posłowie Dr. German, Dr. Stesłowicz i Rauch jako członkowie komisji dali wyczerpujące sprawozdanie. Poseł Siengalewicz stojący całą duszą do dyspozycji na każde wezwanie, przyjął deputację imieniem klubu ruskiego. 26 października zostali delegaci przyjęci na audyencji w Ministerstwie Galicyi. Na ręce sekretarza Minist. Galicyi Dra Neumana złożyli podziękowanie za gorącą interwencję tegoż Ministerstwa. Dr. Neuman dał delegacji zapewnienie, że sprawa stoi na pomyślnej drodze, znalazła bowiem przychylność u Eks. Zaleskiego i Sekretarza Minist. handlu Dra Beldowicza. Według wszelkich danych Dr. Neuman ocenił, że najdalej przed świętami Bożego Narodzenia będzie wydana dodatkowa nominacja dziesięciu kolegów naszych z roku 1901 asystentami.

I o tej sprawie pomówimy wyczerpująco.

*Lex.*

w nich spokojnie. O cześć im! A może im lepiej tam, niż nam tu na ziemi żyjącym. Kto wie? co nam przyniosą następne dni. Może lepiej im dlatego, że nie będą oglądać już nędzy ludzkiej.

Tak rozpamiętuje ze sobą gromadka mężczyzn i zbliża się ku ostatniemu grobowi, na którym migocze się parę drobnych świec wśród zarośli przy parkanie. Obok niekształtnej mogiły klęczy samotna młoda niewiasta, zatopiona we łzach i modlitwie. Wszyscy uklękli i odmówili pacierz za dusze zmarłe. Potem spojrzeli ze smutkiem po sobie i oczy zwrócili na kobietę. I mimowoli z piersi ich wydobył się głuchy jęk. Czegóż to życie takie straszne! Czegóż jednych darzy szczęściem i radością a drugich rzuca na straszłą pastwę cierpienia? — W pamięci tej gromadki stoi jeszcze żywo dramat, którego ofiarę kryje ta zimna mogiła pokryta zwiędłą trawą. Wszak młody pocztmistrz tu spoczywa, a obok ta niema postać, to jego narzeczona. Nieszczęsny los zatruł jej życie, zламаł ziemskie szczęście na zawsze.

Grupa tych mężczyzn patrzyła z niemem współczuciem na nią. Znali bowiem ci młodzi ludzie dobrze swego kolegę, jako zacnego człowieka i pilnego urzędnika, który chyba dlatego tylko zawinił, a przez to dostał się przedwcześnie do mogiły, że był szczęśliwszym w miłości do młodej nauczycielki ludowej z tej samej wsi, niż zarządca dóbr z sąsiedniej wioski. Człowiek ten nieszlachetny i gruby zapragnął zemsty i postanowił swego rywala pozbyć się podstępem z poczty, by go odsunąć od uroczej dziewczyny. Przedłożył przeto takie warunki Dyrekcyi w objęciu przewozowej poczty z karyolką, że przechodziły one siły materialne

## Szlendryan ambulansowy.

(Ciąg dalszy).

Wszędzie na zachodzie ulepszano też komunikację pocztową równoległą z rozwojem ruchu kolejowego.

W Galicyi natomiast mimo wstawienia przez zarząd kolejowy kilku nowych pociągów pospiesznych, nie kreowano w żadnym z nich nowych ambulansów, nie uzyskano nawet dla istniejących ambulansów koniecznego powiększenia personalu manipulacyjnego.

Następstwa tego systemu oszczędnościowego są takie, że z jednej strony odnośni pracownicy z powodu gorączkowej ciężkiej pracy, czy to przy stole spedycyjnym, czy to we wozie ambulansowym wśród najcięższych warunków wykonywanej nieraz w jednym ciągu przez 10—12 godzin pracy,—upadają nieraz bez sił, a z drugiej strony mimo takiej ofiary zdrowia i sił fizycznych — przekartowanie względnie przesortowanie w przeznaczonym do tego czasie staje się niemożliwym.

Brak personalu wogóle, — brak odpowiednio rutynowanego personalu jest powodem że n. p. w spedycji listowej we Lwowie na dworcu każdego prawie dnia część przechodzącego materiału listowego nie bywa na czas przesortowana.

Wskutek tego część materiału zalega tam do późniejszych odsyłek, albo też materiał bywa celem przesortowania całemi masami przewalany do ambulansów. Tam atoli bywa on również z powodu niedostatecznej obsady i wynikającej z tego powodu niemożliwości rozdzielania go do poszczególnych miejsc przeznaczania — przewożony daleko poza stację ko-

pocztmistrza. Aby się utrzymać na posadzie i pozostać w pobliżu ukochanej, musiał młody człowiek je przyjąć i popaść w długie, których uiścić nie mógł. Zagrożony utratą stanowiska przez Dyrekcyę a przez to pewnie i pozbawiony ulubionej, targnął się na swoje życie w rozpacz. — Zarządca nie otrzymał ręki nauczycielki, ale zemstą mógł nasycić swą zwierzęcą naturę. Zerwał przedwcześnie jedno młode życie a drugie zламаł na zawsze. Czy ten człowiek miał jakie wyrzuty sumienia? — chyba nie.

Ale to już nie pierwsza ofiara nawet w stosunkach pocztowych. I czemuż to życie takie nędzne? Czemuż człowiekowi nie wolno żyć wśród ludzi tylko wśród szakalów, którzy czyhają na jego zgon i sami się pożerają nawzajem. Przecież drugi tysiąc lat mija, jak Bóg-człowiek niósł ukojenie ludzkości, głosił jej ideał miłości bliźniego, a dotąd panuje gruba przemoc i brutalna cześć siły we wszelkich stosunkach społecznych od dołu do góry. Czyż to zawsze tak będzie? — Nie! — Ale potrzeba iść i walczyć a nie ustawać! Sile u góry przeciwstawić siłę zbiorową. Połączyć się razem jednością i utwierdzać nawzajem a już w silnym naszym związku wysunąć na pierwszy plan ideał miłości bliźniego i wzajemnego wspomaganie się.

Młodzi urzędnicy, którzy otaczali grób swego kolegi podnieśli nieszczęśliwą kobietę i zaprowadzili do domu w mieście, dokąd się przeniosła po stracie ukochanego. Na pożegnanie uściśli sobie silnie dłonie, bo rozumieli się nawzajem.

*Potens.*

leją, posiadającą najbliższą komunikację z miejscowościami przeznaczenia przynależnych przesyłek.

Z powodu takiego spychania materiału listowego z jednej sortowni na drugą korespondencje i to nie pojedynczo, ale setkami całymi doznają w niektórych relacjach opóźnienia w doręczaniu dochodzącem do 24 godzin.

W ambulansach kursujących w kierunku z Krakowa do Lwowa ogromna korespondencja, nadchodząca z Prus, Ameryki wogóle od zachodu, listów robotniczych, silny napływ przekazów pieniężnych, przy niedostatecznej obsadzie bywa powodem przewożenia materiału — co wywołuje ten sam skutek t. j. opóźnienia w doręczaniu przesyłek.

Głównej przyczyny istnienia tych niezdrowych stosunków trzeba zatem szukać przedewszystkiem w niedostatecznej obsadzie ambulansów siłami manipulacyjnymi to jest obsadzie siłami takiej ilości, przy której wymaganiom normalnego ruchu, tudzież najważniejszych przepisów służbowych na żaden sposób założyć uczynić już nie można.

Bo w obecnych warunkach, gdzie ta praca odbywać się musi z ogromnem napięciem fizycznym i umysłowym, gorączkowo, forsownie, o dokładnem odliczeniu n. p. kilku tysięcy listów poleconych mowy być nie może. A przecież za przeoczenie braku jednego takiego listu na winnego funkcjonariusza władza w razie skonstatowanego zginienia nakłada obowiązek odszkodowania w kwocie 50 K. Ale mogą go spotkać jeszcze inne nieprzyjemności.

Co zaś się tyczy posyłek wartościowych, listów pieniężnych, które to posyłki przychodzą i odchodzą, jak wiadomo, skonsygnowane, — to tu tylko licząc na przypadek szczęścia — z braku czasu nie zawsze daje się sprawdzić tożsamość poszczególnych przesyłek, nienaruszona całość ich opakowania — pieczętowania.

Ale też w razie nieszczonego przeoczenia braku takiej przesyłki, przeoczenia możliwych znamion spoliowania, lub wreszcie wysłania jej w dalszą drogę w pośpiechu bez ewidencji, sprowadzić może już nie tylko na bezpośrednio odpowiedzialnego funkcjonariusza, ale na wszystkich towarzyszących mu kolegów arcy nie miłe następstwa. A temi są długotrwałe przesłuchiwanie, protokoły, śledztwa, — ba nawet utrata wolności, rozprawy sądowe — obowiązek odszkodowania skarbowi państwa.

Jeżeli w dodatku biednym funkcjonariuszom ambulansowym za ich ciężką pod wpływem tak wielkiej odpowiedzialności, ale w poczuciu obowiązków z zaparciem się wykonywaną pracą w ostatnim czasie ze strony pewnych czynników nie szcędzono zarzutu że robią obstrukcję, — jeżeli urzędnikom ambulansowym skracają się i tak już niemożliwie skrócony czas wolny od służby w celu spisywania z nimi długich protokołów — jeżeli się ich obsypuje karami pieniężnymi lub groźbami za urojone przewinienia, za przeoczenia, które tylko mogły powstać na tle i winy istniejących stosunków służbowych, to tego chyba nie można uważać za odpowiednią zachętę do dalszej wytrwałej pracy w przedstawionych warunkach.

Fakt, że Dykcyja we Lwowie stara się rzecz przedstawić, jakoby personal był nieodpowiedni i t. d., utwierdza nas niestety w przekonaniu, że jednostka powołana do inspekcji poczt ruchomych w Galicyi, świadomie wynajduje wszelkie pozory, byle zataić prawdziwą przyczynę złego „szparsystemu“.

Na dowód jak się pracuje w naszych ambulansach a jak to w dobrze zrozumianym interesie urzędzono rzecz n. p. w Niemczech, przytoczymy kilka cyfr.

Na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Lwowem kursuje w każdym kierunku po jednym ambulansie z obsadą 4 urzędników, a po 3 funkcjonariuszy w kategorii służby, reszta ambulansów jest obsadzona dwoma lub trzema urzędnikami z taką samą liczbą podurzędników względnie woźnych.

W ambulansach pruskich na przestrzeni pomiędzy Boguminem a Wrocławiem, — Wrocławiem a Berlinem, w pociągach „D“ Nr. 1—5 — obsada wynosi od 5-ciu do 6-ciu urzędników, a 4 do 6-ciu „Schafrenów“.

Tam przypada na dwu urzędników do przekartowania listów pieniężnych od 60—90, poleconych od 600—900.

W naszych ambulansach Nr. 92, 94, 91 — jeden i ten sam urzędnik ma do przekartowania od 120 do 220 listów pieniężnych, i 1400 do 2000 poleconych. Tam około sortowania zwyczajnego materiału pracuje wyłącznie urzędników czterech — i także Schaffnerzy, u nas zazwyczaj dwu, którzy pomoc otrzymują o ile czas pozwala, jeszcze urywkownie od urzędnika od rekom.

A zatem tam gdzie w Państwie Niemieckiem do tej samej pracy przydziela się sześciu urzędników u nas zaledwie dwóch.

Protestujemy więc stanowczo przeciwko najnieślusznieszemu zarzutowi robienia obstrukcyi, zarzutowi stawianemu dla osobistych interesów, dla zakrycia skutków niedołącznych zarządzeń.

Ci, którzy podobny zarzut podnieśli, sami wywołują wilka z lasu. Organizacyja zawodowa ani żaden z kolegów dla samego usunięcia wyszczególnionych niedomagań w ambulansach obstrukcyi robić niema powodu, gdyż usunięcie braków leży przede wszystkim w interesie publicznym i samego zakładu poczt. Świadomość zresztą wobec zupełnego prawie braku rutynowanych sił zastępczych, łatwości wywołania i przeprowadzenia obstrukcyi, każe nam unikać wszystkiego, coby mogło wywołać choćby najdrobniejsze pozory robienia obstrukcyi. Każe nam unikać do tego stopnia, że nawet niejeden z kolegów czujący się już dobrze nie zdrów, pełni nadal służbę, narażając się na przedwczesną śmierć (ś. p. Bogdas).

Natomiast zwracamy się do pp. **posłów, do prasy**, do obydwuch związków pocztowych urzędników z gorącym apelem, by w miarodajnych miejscach podjęli energicznie starania o rychłe usunięcie wyszczególnionych niedomagań.

Dla lepszej orientacyi oraz ilustracyi podajemy do wiadomości fakt, że w deputacyi, która zjawiała się w prezydium dykcyi poczt we Lwowie z prośbą o polepszenie stosunków, oświadczono, że rzekomo władze centralne na to nie pozwalają, podczas gdy we Wiedniu deputacyja przedkładająca w tej samej sprawie memoriał ku niemałemu swemu zdziwieniu usłyszała, że — Dykcyja lwowska nie przedkładała w tej sprawie żadnych wniosków.

Na podstawie tych danych i innych znanych nam faktów, zasłoniętych tajemnicą urzędową, wysnuwamy wnioski, że jednostki w pewnym miejscu administracyjnem zapominają o tem, że instytucyja nasza, służąca dla celów społecznych, kulturalnych, nie jest instytucyją fiskalną, i że nie powinna służyć do wydobywania dla Państwa jak największych dochodów — kosztem zdrowia, kosztem bytu moralnego i materialnego urzędników.

Prasa ciskająca płatne od wiersza gromy p. t. „Pośpiech poczty“. „List ze Lwowa do Mościsk szedł 3 dni“. Izby handlowe, a nawet studujący pilnie statystykę pocztową poseł Moraczewski, niech wglądną w przyczyny złego, niechaj naocznie przekonają się o „maglowaniu“ korespondencji z powodu braku personalu i godzą nie w urzędników, ale w system, jeżeli nie chcą się doczekać kompromitacji swej kontrakcji na szpaltach własnych dzienników w notatkach p. t. „List ze Lwowa do Mościsk szedł dwa tygodnie“. Chcąc skutkiem zapobiedz usuńcie przyczynę.

## Czas zbudzić się Koledzy!

Stosunki w gal. urzędach pocztowych stają się wprost niemożliwe. Sparsystem oszczędnościowy wzmagają się w zastraszający sposób. Przeciążenie pracą i wyczerpanie sił ludzkich przechodzi już możliwe granice. Ma się wrażenie że to nie wiek 20 ty, nie wiek postępu lecz wiek wstecznicstwa, wiek niewolnictwa!

A komuż tu winę mamy przypisać? W pierwszym rzędzie winni jesteśmy my sami, ponieważ brak u nas takiej organizacji, z którą rząd bezwarunkowo liczyć by się musiał, — brak poczucia koleżeńskości i tego zrozumienia, że tylko siłą i jednością wywalczyć coś będziemy mogli. Kto przypatruje się bliżej organizacji nauczycielstwa ludowego ten skonstatuje jak daleko wstecz od nich stoimy, chociaż mamy lepsze środki do wywarcia wpływu na rząd by z nami liczyć się musiał. Od lat kilku walczyliśmy legalnym sposobem i zamiast coś uzyskać — przysło do tego, że nawet tych kilka dni względnie tygodni urlopu trudno się doprosić. Dowód najlepszy zniesienie administratorów, i przydzielenie ich do urzędów, które od lat walczyły o powiększenie personalu. Doczekały się wprowadzić, lecz tylko na papierze, gdyż ci przydzieleni im niby stale administratorowie i nadal są używani do służby substytucyjnej. Uzyskanie przeto teraz urlopu zależy od wpływów atmosferycznych. Jeszcze ci mogą go używać, którzy ostatecznie potrafią się zastąpić własnymi siłami — natomiast tam gdzie potrzeba zastępcy to czekaj marzycielu aż kobyła u płotu zdechnie. Za najlepszy dowód w jaki sposób wyzyskuje nas Dyrekcyjna posłuży fakt jaki jeden ze sto przytoczę:

W pewnym miasteczku urząd 1/1 jest pocztmistrzem a dwie siły. Pocztmistrz dostaje urlop a adm. powierza tamtejszej oficjantce. Więc tam gdzie od roku 1902 ma urząd 100 tysięcy jednostek, gdzie od tego roku należy się jeszcze jedna siła, tam gdzie od 4 1/2 rano do 10 wieczór trwa służba, tam gdzie rząd już od 10-ciu lat wyzyskuje tamtejsze siły, na czas urlopu nie dają zastępcy, lecz każą się zastąpić własnymi siłami (dawniej przez kilka lat zawsze kogoś przydzielano). Więc tych dwoje białych murzynów pracować będą po 17 godzin dziennie! Koledzy i dokąd tak wyzyskiwać się pozwolimy — powiadam — dotąd dopóki wszyscy nie będziemy tej myśli że siłą i jednością tylko coś wywalczyć będziemy mogli. Zbudźcie się przeto z tego odrętwienia wyrzeczcie się tej egoistości — niechaj w szeregach walczących niebraknie ani jednego, lecz jak jeden mąż stańmy do walki o przyszłość naszą i naszych rodzin.

*Jeden za wszystkich.*

## KRONIKA.

**Pragmatyka służbowa** jak to już z dzienników wiadomo, nie ma żadnych widoków załatwienia. Ministerjum Skarbu zastrzegło się, że wszelkie regulacye akceptować może równocześnie i razem, dopiero aż po wejściu w życie pragmatyki.

**Dodatek drożyzniany.** Według najwiarygodniejszych informacji rząd zamierza przed świętami Bożego Narodzenia wypłacić ponownie dodatek drożyzniany. Jest to ironiczna obietnica dla dzieci? Czy ale dla tej obietnicy będą one grzeczne?..

**Ofiara zawodu.** Wyrokiem sądu przysięgłych z dnia 20 go b. m. uwolniono 12-tu głosami od winy i kary kol. K. Johanna, któremu jak wspominaliśmy niewyśledzony sprawca skradł listy pieniężne wartości 8000 kor. Dalszy los tego człowieka leży w rękach Dyrekcyj. Pozostaje nam więc tylko zaapelować do sumienia JW-go p. Prezydenta, aby człowieka niewinnego, którego nieszczęście nawiedziło straszne, nie karał odebraniem mu chleba. Zawieszony w służbie, żonaty z dziećmi bez środków do życia! Karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie kiedyś winowajcę. Co powie wówczas sumienie tych, którzy rzucili piętno okropne niesławy na człowieka niewinnego, urzędnika przez 10 lat z górą w służbie, nieskazitelnego ojca rodziny? Kto wróci mu cześć zrabowaną? Kto nagrodzi krzywdy zadane?

Ufamy, że JW. p. Prezydent znany ze swej sumiennosci przyspieszy restytucję człowieka niewinnego.

**Protokół VI. posiedzenia** Wydziału Lwowskiej Grupy krajowej Centralnego Związku c. k. adjunktów, oficjantów i aspirantów poczt. odbytego w lokalu Grupy przy ul. Niemcewicza 26, II. p. dn. 7. października 1912 o godz. 7. wieczór.

Obecni Prezes: Tadeusz Matkowski, Wydział: Macieliński, Ehrenpreis, Konotopski, Goldberg, Linhardt, Müller, Popowicz, Sokołowski. Nieobecni kol.: Milewicz, Wilk i Tkacz. Jako gość obecny prezes Grupy krakowskiej, kol. Adam Lubański.

Przewodniczący przywitawszy przedewszystkiem Prezesa Grupy krakowskiej, otworzył posiedzenie, zawiadamiając obecnych o zgonie kol. ś. p. Stanisława Sowy z Lubaczowa, co Wydział przyjął do wiadomości przez powstanie. Z kolei odczytano protokół ostatniego posiedzenia Wydziału, który przyjęto bez zmiany do wiadomości. Wpływy: 1) Pismo Centralnego Związku, nad którym wywiązała się żywa dyskusja, przyjęto do wiadomości i uchwalono zakomunikować wspólnie z Wydziałem krak. Grupy treść tego pisma we formie odezwy do wszystkich tak członków, jak i nieczłonków naszej organizacji.

2) Zaproszenie pokrewnych skoalizowanych Towarzystw zawodowych z Pragi, o mającem się odbyć krajowym wiecu w Pradze — załatwiono przez wysłanie solidaryzującego się telegramu.

3) List kol. Karola Johanna przesłano Redakcji „Przeglądu“ do przedrukowania.

List Redakcji „Przeglądu“ z dnia 27. września b. r. przekazano do załatwienia na mające się odbyć specjalne posiedzenie Wydziału w sprawie organu.

Inne drobniejsze pisma załatwił odręcznie Sekretaryat.

Następnie przyjęto do wiadomości rezygnację wydziałowego kol. Wilka, który ustępuje z powodu służby wojskowej i wybrano w miejsce tegoż zastępcę wydział. kol. Kaz. Tkacza.

Na mający się odbyć ogólny Wiece pocztowy we Lwowie w czasie sesji sejmowej uchwalono po dłuższej dyskusji opracować materiały dla referenta a funkcje te powierzono specjalnej Komisji, która ma przedłożyć takowy na najbliższym posiedzeniu Wydziału. W końcu kol. Popowicz i Konotopski przedłożyli projekt statutu, zawiązującej się przy T-wie pożyczkowej Kasy domowej, a Wydział akceptując statut przystąpił do wprowadzenia w życie tej kasy. Celem tej kasy będzie udzielanie kolegom tak zw. chwilówek, a podstawą finansową będą udziały członków. Wybrano 6 członków Rady Nadzorczej i 3 członków Dyrekcji.

Na tem o godzinie 11. wieczór Prezes podziękowawszy cbečnym, zwłaszcza kol. Lubańskiemu z Krakowa, który tak żywy udział wzięł w naszym posiedzeniu, posiedzenie zamknął.

**Komunikat Wydziału Tow. czyn. pom. urząd. poczt. we Lwowie.** W październiku 1912 przyjęci członkowie: Augustyn Stanisław, Kraków 2; Batkowski Bolesław Kraków 3, Bohaczewska Olga, Nowy Targ; Cieślík Stanisław, Kraków 3; Denysiuk Aleksander, Nowosiółko koło Podw.; Jakimiczyn Michał, Kraków 3; Kijowska Antonina Kraków 1; Kupczakiewicz Emilia, Lwów 1; Steciwka Maryan, Leszńów; Wereszczak Maryan, Majdan koło Kolbuszowy; Wojciechowska Zofia, Kraków 3; Zdobylak Michał, Lwów 1; Zdobylak Tekla, Lwów 1.

Dla zmiany statutów uchwalono zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 24 listopada 1912; przedpołudniem tegoż dnia odbędzie się ankieta przedstawicieli wszystkich zawodowych Stowarzyszeń i organizacji dla narad nad ujednostajnieniem akcji na polu humanitarno-społecznem — ođnośne zaproszenie wysłano w ciągu października.

**Na fundusz prasowy** złożyli kol. pp. Batmański jako grzywnę za obrazę kol. J. Kürschnera w Kamionce Strumiłowej 5 kor. J. Bodzińska Krzywczyna D. 1 kor., J. Pruski Złoczów 1 kor.

## Amicus nobis Plato sed magis amica veritas.

A więc w imię prawdy!

Pocztmistrz z Tyczyna p. Oprzędkiewicz z uporem godnym lepszej sprawy, niby duch wiecznie pokutujący na tym padole płaczu, nie mogąc znaleźć uspokojenia po sromotnej porażce jaką sam na się ściągnął sposobem postępowania z okazji zakładania powstałego niedawno Towarzystwa kredytu i oszczędności w Krakowie, błędzi po świecie, ubrany w szaty § 19 ust. prasowej i błaga o wypranie mu duszy, by mogła wreszcie doznać spokoju.

Czynimy temu zadość aż do skutku a zamknawszy część pierwszą pomieszczeniem nadesłanego nam sprostowania (!) przystępujemy do części drugiej, do sprostowania tego sprostowania. Czynimy to chętnie, gdyż mamy nadzieję, że może tą drogą wreszcie zrównoważymy umysł p. O., wyprowadzimy go z błędnych pojęć o sobie samym i o niedawno rozegranej akcji kooperatywnej, i że postawimy go na właściwej dlań drodze, wiodącej w zacisze tyczyńskich pieleszy domowych.

Wniosek akceptujący założenie instytucji finansowej brzmiał:

„I. Walne Zgromadzenie G. G. C. Z., tudzież przedstawiciele kolegów adjunktów i oficyantów obojga

płci, zebrani 23/3 1912 w Krakowie, uchwalają potrzebę stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego i a probując formę towarzystwa, określoną projektem statutu kolegi Oprzędkiewicza, wybierają zaproponowany komitet, złożony z 9 kolegów z prawem kooptacji, którym polecają założenie towarzystwa oszczędności i kredytu i wybrania z pośród siebie dyrekcji, rady nadzorczej i rozpoczęcie działalności stowarzyszenia”.

A dalej do komitetu mającego się zająć powołaniem takiej instytucji finansowej weszli czterej pocztmistrze, Fruziński, Kaczkowski, Reichelt, Oprzędkiewicz; dwaj ekspedyenci, Łabędź, Jarosiewicz i trzej adjunkci Gelles, Lubański i Sowiński.

A więc Walne Zgromadzenie uchwaliło 2 rzeczy zasadnicze t. j. potrzebę założenia stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego i skład komitetu z obowiązkiem przeprowadzenia sprawy, a dopiero idąc dalej za referatem wniosek poprzedzającym, a probuje w danym razie odczytany przez referenta p. O. statut i osoby do komitetu proponowane, którym przyznaje prawo (nie przymus) kooptacji i także prawo (jako ewentualnym przyszłym ustawowo wymaganym proponentom) wejścia w skład dyrekcji i rady nadzorczej (rzecz naturalna o ile znów uchwały pierwszego ad hoc zgromadzenia tę a nie inne osoby do zarządu powołają). Także wniosek ten nie ustala jeszcze nazwy przyszłej instytucji zarobkowo-gospodarczej, lecz określa ją tylko jako towarzystwo oszczędności i kredytu.

Gdyby p. O. chciał czy też umiał tak rzeczy pisane czytać i rozumieć, toby przyszedł do przekonania, że niepotrzebnie naraża nas dziś na stratę czasu i miejsca przez polemikę, bo jasne to jak słońce, że komitet jaknajsumienniej wywiązał się z obowiązku, skoro uchwalona instytucja już od 2 miesięcy istnieje, rozwija się i łączy w sobie finansowe interesy wszystkich kategorii pocztowców.

Dlaczego istnieje w Krakowie a nie we Lwowie, dlaczego nazywa się Towarzystwo kredytu i oszczędności a nie — jak chce p. O. — Towarzystwo oszczędności i kredytu, — dlaczego statut jest zmieniony, dlaczego nie było kooptacji, o to dlatego, że tak wypadało zrobić, aby było lepiej, a stwierdza to terazniejszość, dalej dlatego, że tak sobie życzyła większość komitetu i nie było powodów do poddawania jej pod supremację niejasnych wywodów i zamiarów p. O., a wreszcie i ponad wszystko dlatego, że zwołane ad hoc I konstytuujące Walne Zgromadzenie wnioski komitetu częścią uchwaliło, częścią zmieniło, a p. O. musi odtąd na przyszłość pamiętać, że ono miało do tego wszelkie prawo i szkoda psuć sobie z tego powodu krew, bo w takich akcjach jest tak zawsze i wszędzie.

Idźmy jednak za sprostowaniem p. O. w myśl oświadczenia ludzi, którzy w akcji brali udział:

Ze sprostowania p. Oprzędkiewicza mógłby sądzić nieznający sprawy Czytelnik, że Walne Zgromadzenie z 21 marca, na które on się powołuje mogło lub było w prawie decydować o tytule względnie firmie mającego zawiązać się Tow. oszczędności i kredytu. Na argumentację stwierdzamy, że decydować o tem w myśl ustawy może tylko komitet proponentów, względnie I Walne Zgromadzenie tegoż zawiązującego się Tow. oszczędności i kredytu, do którego p. Oprzędkiewicz nie był powołany ani zaproszony chociaż tak bardzo rości sobie pretensję.

Prawdą jest, że oprócz p. Oprzędkiewicza oświadczył się za Lwowem p. Kaczkowski, przewodniczący posiedzenia, zaznaczając to z góry, że czyni to w przekonaniu, iż tem osłodzi p. Oprzędkiewiczowi upadek jego wniosku, a nie zaszkodzi uchwale większości, co było tylko żartobliwym a nie rzeczywistym oświadczeniem się za wnioskiem p. Oprzędkiewicza, co tak w artykule sprawozdawczym jak i dzisiaj po raz wtóry stwierdzamy. Dwaj oficjanci lwowscy, jak ich p. Oprzędkiewicz w swem sprostowaniu nazywa, a byli to pp. Konotopski i Müller, jakoteż p. Germanis pocztmistrz uznali, że nie przysługuje im prawo głosowania, ponieważ przez komitet nie zostali kooptowani, a p. Oprzędkiewicz nie miał prawa nikogo na własną rękę kooptować zwłaszcza w ostatniej chwili bez uchwały komitetu i tylko dlatego, że mu głosów potrzebowało. W sposób kooptacji systemem p. Oprzędkiewicza mógłby każdy z członków komitetu dostawić sobie po 50-ciu lub więcej zwolenników.

Upada pretensja p. Oprzędkiewicza z tego tytułu, że wybory nie wypadły tak, jak pierwszy komitet to uchwalił. Powiedzieliśmy już wyżej, że o wyborach do Zarządu Tow. oszcz. i kredytu mogło decydować tylko I. Walne Zgromadzenie konstytuujące i tak się stało, a wszelkie kombinacje choćby nawet były ujęte po myśli życzeń p. Oprzędkiewicza musiały zostać i zostały tylko kombinacją.

Nieprawdą jest jakoby na Nadzwyczaj. W. Zgromadzeniu Kraj. Grupy Adj., Ofic. i Asp. poczt we Lwowie uchwalono wniosek taki jak p. Oprzędkiewicz w swem sprostowaniu podaje t. j., „że na temże Zgromadzeniu postanowiono wniosek zakończony rezolucją, zawierającą protest przeciw prawomocności uchwał powziętych na odbytem dnia 22 czerwca b. r. we Lwowie posiedzeniu komitetu, mającego z polecenia Galic. Grupy Centralnego Związku c. k. pocztmistrzów i ekspedjentów pocztowych zająć się założeniem Towarzystwa oszczędności i kredytu, dalej ubolewanie z powodu jednostronnego załatwienia sprawy i nieprzyjęcia jego słusznej propozycji i kooptowania dwóch lwowskich oficjantów do tegoż komitetu, a wreszcie wezwanie skierowane do Wydziału lwowskiej Grupy Związku oficjantów do dalszego pertraktowania w porozumieniu z nim jako proponentem, założenia Towarzystwa oszczędności i kredytu we Lwowie.

Natomiast prawdą jest, że uchwalono to co w naszym sprawozdaniu podaliśmy. A że tak jest, świadczy pismo, które od Wydziału Lwowskiej Grupy otrzymaliśmy, a które brzmi:

Odpis z protokołu Walnego Zgromadzenia lwowskiej Grupy krajowej centralnego Związku c. k. adjunktów, oficjantów i aspirantów poczt, odbytego we Lwowie, dnia 23 czerwca 1912 w sali wykładowej c. k. Dyrekcji pocztowej o godz. 4 pop. pod przewodnictwem kol. Macielińskiego, sekretaryatem kol. Müllera i Nachwalgera.

Uchwała w sprawie założyć się mającego Towarzystwa kredytu i oszczędności w Krakowie brzmi wedle uchwały następująco:

„Wzywa się Wydział Grupy Lwowskiej, ażeby wspólnie z Grupą Krakowską powzięły uchwały co do założyć się mającego T. O. i K. za wzajemnem porozumieniem się”.

Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Za zgodność odpisu

Sokołowski  
sekretarz

Matkowski  
prezes.

A więc p. Oprzędkiewicz miał się z prawdą pod osłoną § 19 w swem sprostowaniu z całą świadomością.

P. O. szukając ratunku u nieznanym statusu rzeczy lwowskich Kolegów naszych, mimo iż na końcu posiedzenia dzień przedtem uznał ważność zapadłych uchwał i oświadczył, że się im poddaje, o co był interpelowany, dlatego, że znany już był jako wicherzyciel. Fałszywym przedstawieniem sprawy, uzyskał u Lwowskich Kolegów naszych obietnicę, że sprawa ta, chociaż nie podjęta porządkiem dziennym dostanie się do dyskusji. Tak punktacje do referatu jak i treść wniosku dyktował p. Konotopskiemu dosłownie p. Oprzędkiewicz. Zeznali to pp. Konotopski, Müller i Goldberg, którzy przy tem byli obecni. Wniosek ten zgłosił wprawdzie p. Konotopski, polegając w dobrej mierze na fałszywych informacjach p. Oprzędkiewicza po wyjaśnieniach jednak faktycznych kol. Lubańskiego i Gellesa tenże sam p. Konotopski cofnął wniosek p. Oprzędkiewicza przez siebie zgłoszony, natomiast postawił wniosek zawarty w piśmie powyżej przytoczonym.

A więc i co do tego punktu kłamał p. Oprzędkiewicz w swem „sprostowaniu”.

P. Op. zaprzecza dalej, jakoby dążył do wywołania nieporozumienia między Wydziałami Grupy Krakowskiej i Lwowskiej. Pytamy przeto, jaki inny cel miał na oku zwołując konwentykiel, fałszywie go informując wbrew swej organizacji własnej, a właściwie tej do której on się przyznaje tylko a faktycznie nie należy, bo nie został do niej nawet przyjęty, o czem niżej powiemy dokładnie.

P. Op. twierdzi, iż nieprawdą jest jakoby salę opuścił ze wstydem, mówi, iż wyszedł rzekomo dlatego, że mu się na kolej spieszyło (choć to była dopiero godzina 1/25-tej a wieczorem i w nocy idzie jeszcze kilka pociągów). Nie upieramy się czy p. Oprzędkiewicz wyszedł ze wstydem. Zgadzaemy się na jego zaprzeczenie i przyjmujemy, że wyszedł bez wstydu po upadku swych rozmaitych zamiarów i zdemaskowaniu.

W zakończeniu swego „sprostowania” zaprzecza p. Oprzędkiewicz jakoby zrezygnował z godności wiceprezesa GGCZ. Wiadomość tę podaliśmy za „Reformą Pocztową” z 1 lipca b. r. — Zwróciliśmy się wówczas do prezesa G. G. C. Z. o wyjaśnienie i otrzymaliśmy zapewnienie, że p. Oprzędkiewicz nie może zrezygnować z godności zastępcy prezesa, bo faktycznym nie był nawet członkiem. Mimo, iż wicepresem został wybrany nie poczuwał się do zadośćuczynienia kardynalnemu obowiązкови i nie uiszczył wpisowego ani wkładki.

I taki pan, który nie mógł zdobyć się na wypełnienie kardynalnego obowiązku członkowskiego we własnej organizacji, taki pan, którego wyklucza własna jego organizacja zawodowa ze swych szeregów, szuka jak duch pokutniczy przytułku gdzieindziej, nie przebijając w środkach ni sposobach, byle ubić interes własny.

Przepraszamy P. T. Czytelników, że zajęliśmy tyle drogiego miejsca dla wyświetlenia jego roboty. Musieliśmy to uczynić wezwani do tego kłamliwym sprostowaniem na podstawie § 19. Oświadczamy wreszcie, że oddawszy tego pana niniejszem pod sąd opinii publicznej, zamykamy wszelką dalszą z nim polemikę.

**Oficyant** z Tarnopola 1. poszukuje zamiany. Warunki korzystne. Restante „Zamiana“ Tarnopol.

**Zamieni się oficyant** z Wróblika Szlacheckiego z kolegą któregokolwiek urzędu. — Zgłoszenia: „Oficyant pocztowy Wróblík Szlachecki“.

**Tabela dla niedoręczalnych przesyłek i telegramów** w 6-ciu obcych językach, ciesząca się wielkim powodzeniem w obcych państwach, niezbędna każdemu urzędnikowi pocztowemu, nawet bez znajomości obcych języków, jest w Redakcyi naszej po cenie 80 hal. do nabycia. — Autor przeznaczają za kwoty tej 30 hal. na fundusz prasowy. Wysyłka za nadesłaniem należytości w markach pocztowych.

**W c. k. urządzenie pocztowym w Chabówce** <sup>nabyć można</sup> następujące, przez c. k. st. pocztmistrza Bronisława Fruzińskiego opracowane podręczniki: „Pocztę“ do egzaminu przepisanego dla oficyantów i pocztmistrzów. Cena 7 K. (polecono). — „Przepisy osobiste“ jako II-ga część „Pocztę“, Cena 2 K 75 hal. (polecono). Dla nabywców „Pocztę“ 2 K. — „Podręcznik telegraficzno-telefoniczny“ Chlebowskiego z atlasem aparatów. Cena 5 K. — „Podręcznik dla listonoszów“. Cena 1 K 82 hal. (polecono). Z nowymi normaliami dla wiejskich sług pocztowych o 50 hal. więcej.

**Bilety do „Teatru Nowości“, „Cyrku Edison“ i „Łaźni Rzymskiej“** po znacznie niższych cenach dla Członków Krakowskiej Grupy do nabycia u Skarbnika, kol. S. Gellesa (W lokalu Grupy codziennie od 12—1 w południe,

## Za marki jubileuszowe

z r. 1908 płacimy następn. ceny za 100 szt.

		portowe (dopłatne czerwone)	
1, 2, 20, 35 h po	— K 4 h	1, 2 h po	— K 35 h
25 h po	— 7 „	4, 6, 20 h po	— „ 15 „
12 h i 1 K po	— 30 „	25 h po	5 „ — „
30 h i 60 h po	— 10 „	30 h po	4 „ — „
50 h. po	— 45 „	50 h. po	2 „ — „
2 K po	— 1 „ 50	1 K po	— 20 „ — „
5 K po	— 18 „	5 K fiol. po	— 200 „ — „
10 K po	— 220 „	10 K fiol. po	— 400 „ — „

### Za jubileuszowe z r. 1910.

5 i 10 h po 70 h; 25 h po 4 K innej wartości według kursu. Inne marki austriackie ostatniej i bieżącej emisji, a więc zwykle 3, 5, 6 i 10 h, gazetowe itp. za 1 kg. — K 1.20. Ceny ważne do odwołania rozumieją się opłacone Rzeszów. Przesyłek wartości niższej aniżeli 5 K nie przyjmujemy resp. nie załatwiamy.

### Administracja „Filatelisty“ Rzeszów.

Nra okazowe „Filatelisty“ z r. 1908—1911 po 30 h, zaś z r. 1912 po 75 h za egzemplarz.

**WAŻNE!** Każdy ze zbieraczy — bądź jakich działów — winien w swoim własnym interesie wpisać się do Związku kolekcjonistów i korespondentów „Unia“ w Rzeszowie.

Stan członków w r. 1911 wynosił 100 w 9 państwach. Stan członków w r. 1912 przypuszczalnie 600 — 1.000 w 40 państwach. — Wpis K 1, wkładka K 4 rocznie. — Statut i blankiety zgłoszeń, za nadesłaniem znaczka za 20 h.

## TOWARZYSTWO KREDYTU i OSZCZĘDNOŚCI

:: URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH W KRAKOWIE ::

Słow. zarejstr. z ogr. odp.

WIELOPOLE 12, I. p.

(Lokal Krak. Grupy c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów pocztowych)

Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5<sup>o</sup> 0. Udziela pożyczek wekslowych na 7<sup>o</sup> 0 za poręką dwóch dobrze sytuowanych osób.

Udział Członka wynosi 50 kor. i może być spłacony w 10 ratach miesięcznych.

10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

## REIM i SPÓŁKA

□ KRAKÓW □ RYNEK 37 □ LINIA A—B □

POLECAJĄ NAJTANIEJ :

DO RÓŻNYCH CELÓW  
SZCZOTKI



**SZCZOTKI** do froterowania podłóg,  
MASA FRANCUSKA i SUKNA DO PODŁÓG.

Lakiery, Glazury  
i Farby olejne.  
Brązy i tynktury  
do tychże.

„LAWA“ znakomity  
proszek do  
szorowania naczyń kuchennych  
Paczka 20 hal.

Środki do czyszczenia sprzętów  
kuchennych.

Kalosze rosyjskie :: ::  
i amerykańskie  
Rogózki kokosowe i żelazne.



10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

**Laboratorium lekarsko-dentystyczne** Kraków, ulica Floryańska L. 23, drugie piętro : :  
**Uniw. Med. Dr. Sabiny Weinberg**  
**Pomocnik techniczny: Wilhelm Fruchtman.**

Wykonuje wszelkie rękoznymy w zakresie lekarsko-dentystycznym wchodzące, jakoto: usuwanie zębów bez bólu, plomby metalowe i porcelanowe, zęby sztuczne na kauczuku, złocie i platynie — korony złote, platynowe i mostki, prostowanie zębów krzywo wyrosniętych. Leczenie chorób jamy ustnej. Ceny przystępne — ulgi w spłatach. P. T. Gości z prowincji załatwia się w przeciągu 24 godzin.

□ □ Godziny ordynacyjne od 9—11 i od 3—6. W niedziele i święta od 9—1. □ □